

PROTOKÓŁ nr 14/2017

z posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa, Praworządności, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska z dnia 28 lutego 2017 r.

Porządek posiedzenia:

1. Otwarcie posiedzenia i stwierdzenie quorum.
2. Rozpatrzenie petycji w sprawie nadania osobie pośmiertnie tytułu „Zasłużony dla Miasta Świdwin”.
3. Sprawy różne.
4. Zakończenie posiedzenia komisji.

Ad. 1

Posiedzenie komisji o godz. 9:30 otworzył **Przewodniczący J. Konat**. Przewodniczący stwierdził obecność 6 członków komisji (nieobecny 1 radny M. Choroba).

Obrady uznano za prawomocne.

Ad. 2

Przewodniczący J. Konat odczytał treść następujących pism:

1. pismo z dnia 7 listopada 2016 r. - Petycja o nadanie tytułu „Zasłużony dla Miasta Świdwin” dla pana Bolesława Holinki.
2. Pismo z dnia 16 listopada 2016 r. - Wniosek o odrzucenie inicjatywy nadania tytułu „Zasłużony dla Miasta Świdwin” dla pana Bolesława Holinki.
3. Pismo z dnia 18 listopada 2016 r. - Wniosek o zajęcie stanowiska przez Instytut Pamięci Narodowej w sprawie nadania osobie pośmiertnie tytułu „Zasłużony dla Miasta Świdwin.”
4. Pismo z dnia 27 grudnia 2016 r. z IPN dotyczące udostępnienia informacji zawartych w dokumentach IPN.

Przewodniczący komisji poinformował, że do Oddziału IPN w Koszalinie udał się radny P. Szyposzyński i pan A. Rewiński Sekretarz Miasta.

Radny P. Szyposzyński powiedział: w dniu 5 stycznia byliśmy w oddziale IPN w Koszalinie z panem Sekretarzem. Udostępniono nam materiały. Z tych materiałów wynika, że faktycznie osoba B. Holinki uzyskała pseudonim Tolek, który był współpracownikiem SB od 15.10.1949 roku do

roku 1987. Co prawda pan Holinko zmarł w 1986, ale materiały były prowadzone do roku 1987. Celem pozyskania materiałów przez SB było zbieranie informacji o osobach służących w polskich siłach zbrojnych na zachodzie, zamieszkujących w tamtym czasie na terenie Świdwina i okolic. Jeśli chodzi o jakieś informacje porażające na temat osoby pana Holinki, to takich informacji tam nie znaleźliśmy. To był Świdwin, a pan Holinko nie był jakąś szycią, która mogłaby dostarczyć nie wiadomo jakich informacji. Pracując w Samopomocy Chłopskiej miał za zadanie rozszyfrowywać wśród swoich kolegów, którzy wcześniej służyli w Armii Krajowej. Spotkania z oficerem prowadzącym odbywały się w Połczynie. Na informacje, które wynosił, czy przynosił nigdy nie było jakiegoś większego odzewu. W aktach mamy informacje o tym, że przekazywał jakieś informacje, lecz nie były to jakieś informacje znaczące, które mogłyby pomóc w rozszyfrowaniu „wrogiego elementu”. Nie było jakichś informacji na podstawie których ktoś mógł ucierpieć. Nie znaleźliśmy takich informacji, że ktoś przez tego pana trafił do więzienia czy został pobity. Za cały okres swojej służby od 1949 roku do roku 1985 pobierał wynagrodzenie, może nie w kwestii zarobkowej ale większość wpłat, które otrzymywał to były zwroty kosztów podróży za przejazdu na spotkania do Połczyna, Białogardu. Parokrotnie otrzymał większe kwoty. Dotyczyły pewnie dłuższych pobytów jak Poznań 56, był wielokrotnie wysyłany na Targi Poznańskie. W tych dokumentach rzuciło się w oczy parę takich faktów historycznych, które mogły mieć jakiś wpływ na jego współpracę, tzn. w roku 1956 wysłany na Targi Poznańskie zrobił 8 zdjęć, dzięki którym rozpoznano rzekomo wodzirejów i głównych prowodyrów. Był wysyłany na spotkania Koła rzemieślników w Świdwinie z którego zdawał relacje, kto co powiedział, jakie są nastroje. W tych notatkach oficera prowadzącego z okresu lat 70-tych mamy informacje, że głównym jego zadaniem było łapanie kontaktów w mieście, badanie nastrojów miejscowej społeczności, tego co się dzieje politycznie w kraju, nastrojów ludności w stosunku do przyjazdu Papieża Jana Pawła II do Polski w 1979 roku. W tych wszystkich sprawozdaniach jakie czytaliśmy wielokrotnie był określany jako skrupulatny, towarzyski, szybko się uczy, chętnie przekazuje informacje. Możemy się tylko domyślać jakie to były informacje. Myślę, że nie były one znacząco ważne, ale były. Sam fakt współpracy wydaje mi się, że jest dyskryminujący jeśli chodzi o nadanie tytułu „Zasłużony dla Miasta Świdwin”. Ten pan współpracował przez 40 lat ze służbą bezpieczeństwa. Chciał, czy nie chciał, w tych aktach jest.

Pan A. Rewiński powiedział: w delegaturze IPN jest bogata dokumentacja poświęcona panu Holince. Odnaleźliśmy tam odręcznie podpisane zobowiązanie do współpracy z SB. Pierwsze lata współpracy z SB to przekazywanie informacji na temat żołnierzy, którzy służyli w armii Andersa w siłach zbrojnych na zachodzie. Tu rzeczywiście krzywdy nikomu nie zrobił, bo tych żołnierzy,

którzy tu w Świdwinie osiedlili się było niewielu, później wyjechali i tu krzywdy tym żołnierzom, którzy służyli w siłach zbrojnych na zachodzie nie wyrządził. Później charakter przekazywanych informacji się zmienił. To były informacje na temat takiego przepływu migracyjnego ludności, czyli kto z mieszkańców Świdwina wyjeżdżał do Niemiec, a kto przyjmował też ludzi z zachodu u siebie. Rzeczywiście robił to z pobudek finansowych, bo za przekazywane informacje pobierał wynagrodzenie. Jeden z oficerów prowadzących napisał, że tą współpracę z SB traktował jako obywatelski obowiązek. Dokumentacja jest bogata.

Pan Z. Bąk powiedział: jestem zaskoczony, że państwo oceniacie nie znając realiów tamtego okresu. Pozwolicie, że odniosę się do dokumentów. Należy ocenić okres, który wtedy był, okres stalinowski i okres późniejszy. To za słuchanie Radia Wolna Europa szło się siedzieć. I to jest zobowiązanie o którym mówicie, wy tego nie macie.

Pan Z. Bąk odczytał treść zobowiązania pana B. Holinki z dnia 15.10.1949 roku. W dalszej części pan Z. Bąk pokazał ankietę pana B. Holinki wypełnioną przez SB, listy płac, charakterystykę TW. Tolek sporządzoną przez SB.

Pan Z. Bąk powiedział: w ósmą rocznicę współpracy przez SB został kupiony prezent. Odbyła się uroczystość. Za 212,65 zł dostał golarkę. Oprócz Targów Poznańskich, ten człowiek ma krew na rękach.

Radny M. Żołnierek zapytał jaką krew?

Pan Z. Bąk powiedział: czytam akapit: „w 56 roku podczas zaburzeń poznańskich”, tu chodzi o czerwiec poznański, „dokonał kilku zdjęć czołowych demonstrantów, które zostały wykorzystane do rozpoznania tych osób”. Jeśli znacie historię to wiecie, że tam zginęło 70 osób. Tam był 10 tys. wojska. 70 osób zginęło, ponad 600 zostało rannych i nie wiadomo ile zginęło, ilu dostało się w ręce katów UB. Ten człowiek robiąc zdjęcia przyczynił się do tego, że tak potoczyły się losy. Tam w Poznaniu nawet dzieci ginęły. Jak nazwano jedną z ulic w Poznaniu Stefan Strzałkowski 13-letni młodzieniec. Tak wyglądała lista hańby tego człowieka. I to tak sobie lekko przejście do oceny.

Pan Sekretarz odpowiedział, że nie ocenialiśmy.

Pan Z. Bąk powiedział: taka ocena luźno, to jest nieuprawniona. Bo ja rozumiem, że młodzi ludzie nie znają tego okresu.

Radny P. Szyposzyński odpowiedział, że to jest jego prywatna ocena. Wszystkie dokumenty, które pan czytał ja też posiadam, pan Sekretarz tak samo. Tak, że nic nowego pan nie wniósł. I teraz ja bym chciał usłyszeć pana ocenę. Pan powiela te same rzeczy.

Pan Z. Bąk powiedział: ale ja przedstawiam to na podstawie dokumentów.

Radny P. Szyposzyński jeszcze raz powtórzył, że ma przed sobą te same dokumenty.

Pan Z. Bąk powiedział: pan zrobił ocenę. Ja odczytałem treść dokumentów. I nie jest stosowne zrobienie takiej luźnej oceny, bo fakty mówią co innego. W pewnym momencie mówiłem do Piotra, ten człowiek nie żyje, niech mu ziemia będzie lekką ale rodzina ucierpi. Teraz są skutki tego. Nie widzę możliwości tego tytułu.

Pan P. Feliński powiedział: odnosząc się do tych dokumentów, to mam taki stosunek, że mimo że znam te dokumenty będę cenił tego człowieka. Z wykształcenia jestem historykiem i wiem, że tak naprawdę wartość tych donosów pana Holinki nie jest zbyt wielka. Jeżeli po dwóch latach przerwania współpracy zostaje wezwany przez agenta prowadzącego i mówi, że nie ma nic do powiedzenia na temat tego co dzieje się przez dwa lata w Świdwinie, szczególnie, że to jest taka osoba jak B. Holinko, bo przecież wiemy, że to była osoba która znała wszystkich. Rozmawiał z wszystkimi i mógł naprawdę dużo rzeczy powiedzieć SB.

Wróćę do samego początku. Pan Holinko był jednym z żołnierzy walczących na zachodzie, więc samo to już sprawiło, że był w obiekcie zainteresowania ówczesnego urzędu bezpieczeństwa. Panowie pokazali to zobowiązanie. Warto też zwrócić uwagę na to, że UB przez trzy miesiące przygotowywało się do tego żeby zwerbować pana Holinkę. On dostał wezwanie na UB po to, żeby uzupełnić jakieś dokumenty, a wszedł i dowiedział się, że na zachodzie współpracował z tym i z tym. Całe to werbowanie szło w tym kierunku, że jak on się nie zgodzi, to będzie postawiony mu zarzut agentury, że szpieguje. W dokumencie z sierpnia jest, że trzy godziny oficer prowadzący UB wręcz zmuszał pana Holinkę żeby współpracował. Pan Holinko powiedział, że nie, że nie posiada wiedzy, że nie będzie wiedział jak. Po trzech godzinach podpisał to zobowiązanie, wziął za to pieniądze bo taka była procedura. Jak już się podjęło takie zobowiązanie i współpracuje się przez jakiś czas, to potem ciężko się z tego wyplątać. To jakby do tych początkowych dokumentów. Do tych późniejszych już kiedy był prowadzony przez SB, to są jego relacje na temat osób które wyjeżdżały za granicę, które przyjeżdżały do Świdwina. Tam nie ma dokumentów takich, że ktoś za to był sądzony, ukarany w jakiś sposób. Tam nawet trafiły się osoby z mojej rodziny, bo wyjeżdżały

do Anglii i ja wiem, że te rzeczy każdy wiedział. Tym bardziej służba bezpieczeństwa miała takie informacje, bo kiedyś żeby wyjechać trzeba było mieć paszport, iść do biura paszportowego porozmawiać z oficerem SB, a nie wszyscy wiedzieli o tym, że to jest oficer. Trzeba było mu wytłumaczyć po co się jedzie, dokąd, a przy okazji też się po prostu rozmawiało.

Jedyną plamą jest ten Poznań 56, ale też trzeba zwrócić uwagę, że zgubiła pana Holinkę jego pasja. Bo on tam nie był wysłany w kierunku takim żeby robić tam zdjęcia tych protestujących, to po prostu była jego pasja. On był wysłany w tym kierunku żeby nawiązywać kontakty. To był człowiek inteligentny, mówiący kilkoma językami. Miał nawiązywać kontakty z potencjalnymi przedsiębiorcami. A zrobił te zdjęcia przy okazji, a zostały wykorzystane. Nawet jak się czyta te dokumenty jak on rozmawia z tymi oficerami, on kilka razy mówi o tych swoich zdjęciach, o swojej pasji. I ja i myślę, że większość mieszkańców Świdwina chcieli byśmy oddać hołd temu. Jego pasji, która jest niesamowita i dzięki której mamy udokumentowaną historię miasta. Jak opowiadam ludziom z Polski, że mieliśmy fotografa, który zrobił kilka tysięcy zdjęć naszego miasta, to ludzie nie wierzą. Mamy bardzo dobrze udokumentowane lata 40-te do 1986 roku. Ja mówiąc o uhonorowaniu tego człowieka miałem z tyłu głowy właśnie to. Tą jego pasję, jego działanie, które było na pierwszym miejscu.

Odnosząc się do petycji to jestem zmuszony to wycofać. Chociaż osobiście uważam, że ta osoba zasługuje na ten tytuł i myślę, że będą kiedyś inne czasy i wrócę do tego żeby on był uhonorowany. Ale dzisiaj nie jest atmosfera, nie jest czas. Nie chcę też żeby rodzina na tym cierpiała.

Radny M. Tarka powiedział: przede wszystkim my nie jesteśmy sądem lustracyjnym i żaden z nas nie powinien oceniać czy on był dobry czy zły, a takie oceny padły. Padły najpierw ze strony Piotra, że nic powalającego nie ma, że nic wielkiego nie donosił. Ja oczekiwałem, że będą przedstawione fakty. Fakty są takie, że współpracował, był tajnym współpracownikiem przez 40 lat, robił zdjęcia na zlecenie SB, pobierał pieniądze. Tak samo pan Sekretarz jeżeli chodzi o zbieranie informacji o polskich siłach zbrojnych na zachodzie, że to w zasadzie nic bo tu nikogo nie było. Na przykład mój wujek kanonier J. Nadolski z III Dywizji Strzelców Karpackich II Korpusu Polskiego gen. Wł. Andersa walczył pod Monte Cassino, przeżył i nie mógł wrócić do Polski, między innymi przez takich ludzi jak pan Holinko. Nie ważne czy oni byli w Świdwinie czy gdzie indziej. Dlatego przede wszystkim my nie powinniśmy oceniać tylko powinniśmy spojrzeć na fakty i rozumiem Piotr, że ty to będziesz wycofywał? I powinniśmy to całkowicie zakończyć.

Radny S. Cieśliński powiedział: ja nie będę oceniał, bo pan Tarka zaczął już oceniać. Ja nie

powiem w tym kierunku na pewno nic złego ani dobrego. Fakt jest faktem, ten pan współpracował. I tylko tyle ja wiem. Szkoda, że pan Feliński nie wycofał się wcześniej, bo rodzina z tego powodu cierpi. Dlatego powiem, nie wymienię nazwiska ale właśnie z rodziny pana Holinki osoba mówiła, że oni się kiedyś zastanawiali dlaczego mu się tak dobrze żyje. Teraz wiedzą. Nie potrzebnie to było nagłośnione wszystko. Już rodzina cierpi, już są rozłamy w tej rodzinie. Gdyby to było wcześniej, tak jak pan Bąk zwracał się żeby porozmawiać razem, przedstawić te argumenty, to wtedy nie było by tej petycji, nie byłoby wysyłania tego pisma do Przewodniczącego o uhonorowanie tego człowieka. Nie neguję jego wkładu w historię Świdwina w postaci tych zdjęć, tych dokumentów. Ja na pewno nie neguję. Nie żyje ten człowiek i trudno jest nam naprawdę oceniać.

Radny M. Żołnierek powiedział: ja uważam, żeby pan nie wycofywał wniosku, ponieważ to, co on zrobił dla Świdwina to są fakty, natomiast to, co tam współpracował, to ja w połowę rzeczy nie wierzę. SB-cy też dorabiali różne uszy, a jeżeli chodzi o kwoty to myślicie, że Holinko tą kwotę wziął? Masz pan 20 zł i cicho siedź. Ja znam te sprawy. I uważam, że powinniśmy mu nadać, bo wielką krzywdę byśmy mu teraz zrobili. My go oceniamy za zasługi dla Świdwina, a nie, że tam gdzieś sobie współpracował. Ja jestem za tym, żeby mu nadać. I szkoda, że tak późno.

Pan Z. Bąk powiedział: rozumiem, że pan pracował w policji, blisko panu było do UB-eków i dlatego takie podejście jest pana, panie Żołnierek. Jest ocena człowieka. Jeśli jest się porządnym człowiekiem.

Radny M. Żołnierek zapytał: wniosek był o co?

Pan Z. Bąk powiedział: czy was nie nauczono, że jak jeden mówi, to drugi słucha, panie Żołnierek? Na sesji to pan buzi nie otwiera. Jest ocena całości tego człowieka. Jeśli chcecie brnąć dalej w to, bo są wszystkie dokumenty i możemy opublikować książkę. Opisać całą działalność pana Holinki. Całe te dwa tomy akt opracować i puścić to do społeczeństwa. Zobaczymy i panie Żołnierek pan się podpisze pod tym.

Przewodniczący komisji zapytał radnego M. Żołnierka czy chce zabrać głos?

Radny M. Żołnierek odpowiedział: uważam, że powinniśmy nadać. Oceniamy go za to co zrobił dla Świdwina. Tam są różne spreparowane rzeczy.

Pan M. Bąk powiedział do radnego: od kiedy SB preparowało teczki? Nie znasz się człowieku.

Przewodniczący komisji zwrócił się do pana P. Felińskiego: mam dokument przed sobą pana przewodniczącego H. Klamana, który usiłował z panem nawiązać kontakt. To był grudzień, styczeń. Być może do tej dyskusji, do tego tematu by nie doszło, jak tu pan próbuje wycofać się i tematu nie ma, zobaczymy. Gdyby pan przyszedł czy napisał czy oddzwonił na sygnały pana przewodniczącego. Ja mam tu zapisane: pan P. Feliński dzwoniłem, telefony jednego dnia, raz, dwa, trzy, nie odebrane albo się nie zgłasza. To było w grudniu. W styczniu nie odebrany telefon. Potem udało się wreszcie połączyć i pan Feliński odpowiedział, że zapozna się z treścią teczki i ewentualnie złoży formalny wniosek. Do tej pory wniosek nie wpłynął żaden. Dziś mamy okazję dopiero z panem rozmawiać. Ta zwłoka spowodowała, brak reakcji na sygnały od pana przewodniczącego, że doszło do tego. Jeśli pan chce się ustosunkować?

Pan P. Feliński odpowiedział: rozmawiałem z panem Klamaniem. To była jedna rozmowa i nie przypominam sobie żeby tyle tych telefonów było, z reguły mam zwyczaj oddzwaniania do ludzi, ale też nie rozumiem w jakim to jest kierunku? O co chodzi, bo zostałem poinformowany że, żeby nadać ten tytuł to musi się zebrać komisja i tak wygląda z dokumentów i że komisja nie zbierze się wcześniej jak nie zapozna się z dokumentami, więc nie wiem w jakim kierunku idzie ta dyskusja?

Przewodniczący H. Klamana odpowiedział: moim zadaniem było pana zapytać czy po piśmie pana Bąka będzie pan podtrzymywał swój wniosek. Takie miałem pytanie i takie zadałem panu w momencie kiedy udało nam się ze sobą skontaktować. A to, że sobie w brudnopisie zapisałem kiedy to robiłem to po to, żeby ktoś nie mówił, że nie próbowałem. Pan powiedział, że skoro pan się zapozna to pan się wycofa i stąd zaproszenie. I dzisiaj pan się wycofuje i ja uważam, że w tym momencie powinniśmy problem zakończyć.

Radny M. Żołnierek powiedział: niech pan nie wycofuje wniosku. My przegłosujemy i zobaczymy.

Pan P. Feliński powiedział: ja osobiście uważam, że gdyby to tylko ode mnie zależało, to bym ten wniosek złożył i namawiał bym państwa do tego, żeby tego człowieka uhonorować. Nie mówię, że to co zrobił, że współpracował, że to było dobre, złe. Po prostu było takie. Tam nie ma jakichś niesamowitych rzeczy, które naprawdę mogłyby kompromitować i rzucać cień mocny na tego człowieka. Sprawa współpracy ze służbami to większość Polski współpracowała, w większym bądź

mniejszym ...

Radny S. Cieśliński powiedział: nie, panie Feliński za daleko pan powiedział. Pan obraził niektórych.

Pan P. Feliński powiedział: przepraszam, ale bardzo dużo ludzi współpracowało. Ta współpraca była bardzo złożona, a ja uważam, że B. Holinko jest osobą wyjątkową i chociażby za te zdjęcia uważam, że w jakiś sposób trzeba by go jakoś uhonorować. Ale z tego względu, że to dotyka rodzinę to ja się wycofam. Ważne jest zdanie rodziny. A mówienie, że on tak dobrze żył, bo był utrzymywany przez SB, to są kwoty 100 zł i to jest zwrot dojazdu do Połczyna i z powrotem. To są takie kwoty.

Radny S. Cieśliński dodał: to nie było moje zdanie tylko zdanie członka rodziny.

Przewodniczący komisji zapytał pana Z. Bąka: jaki skutek miały wartości przekazanych informacji pana Holinki, bo pan mówił o krwi na rękach, a to tak zabrzmiało brutalnie.

Pan Z. Bąk odpowiedział: to nie była przesada. Poznański czerwiec, proszę zapoznać się co ze sobą niósł. Druga sprawa państwo mówicie, że nie ma, że ktoś został ukarany, bo w tych aktach nie będzie. Korzystano z donosów, a dopiero tamta osoba otrzymywała po garbie, więzienie czy inne rzeczy. My nie mamy dostępu do wszystkich akt i to nie ma prawa znaleźć się w tych dokumentach. Bo jeśli były cztery tomy, a w IPN znajdują się dwa tomy, czwartego jest tylko część, to nie wiemy co było w pozostałych. Jeśli bierze się pieniądze, podpisuje się współpracę i ta tak długo trwa, to ten człowiek robił różne zdjęcia. Dam przykład nas łapano w 82-im, 86-tym na podstawie zdjęć.

Z sali padły głosy, że dzisiaj też tak jest.

Pan Z. Bąk powiedział: nie wiecie co on doniósł, na kogo i jakie konsekwencje ta osoba mogła ponieść.

Radny P. Szyposzyński powiedział: pan Zygmunt powiedział, że większość materiałów została zniszczona i to jest prawda. Z tym, że nie wiemy co i na kogo, tu się nie zgodzę. Wiemy, że był na takim a na takim spotkaniu Kowalski, iksiński i powiedział, że ceny paliw rosą za szybko, drugi powiedział kiedy zostały podwyższone ceny. Także są konkretne nazwiska. Nie ma co spotkało tych

ludzi, ale jest w notatce napisane, że wiadomości nie pomogły na przykład w rozwiązaniu jakiejś sprawy. Faktycznie, dużo dokumentów nie ma i dlatego ja uważam, że nadanie tytułu nie powinno mieć miejsca.

Pan Sekretarz dodał: jak przeglądaliśmy te materiały, to rzeczywiście ci oficerowie operacyjni UB, SB, wypowiadali się, że te informacje nie zostały wykorzystane, że wartość tych informacji do niczego się nie przydała i to są słowa, czy opinie tych oficerów prowadzących. Od pracowników IPN dowiedzieliśmy się, że w ogóle tych dokumentów SB zachowało się około 8%.

Radny M. Żołnierek powiedział: że przecież gdy ktoś idzie do więzienia, to po paru latach karę mu zamazujemy. I co, mamy dyskryminować tego człowieka przez całe życie? Chyba nie. My go oceniamy za to, co zrobił dla Świdwina, a nie za to że współpracował.

Pan P. Feliński dodał: z dokumentów jasno wynika, że pan Holinko nie robił na zlecenie UB czy SB zdjęć. To nie było tematem jego pracy. To, że robił zdjęcia to była jego pasja. Zanim dowiedziałem się od pana Zygmunta, że są teczki, ja nie widziałem tych teczek i bałem się, że jak je zobaczę, że on robił te zdjęcia, to stracę do niego szacunek, że jak się dowiem z tych teczek, że on robił te zdjęcia na zlecenie SB, a nie, że to była jego pasja. Okazuje się, że z tych teczek wynika, że to była jego pasja. Tam nie ma ani jednego dokumentu, że było tak, że SB każe mu robić jakieś zdjęcia. Ewentualnie jedna jest rzecz związana ze zdjęciami i to jest wtedy, gdy przyjechał obywatel Niemiec do pana Holinki i oficer prowadzący był bardzo zainteresowany tym, co było na tych zdjęciach a pan Holinko powiedział, że niestety nie udało się wywołać tych zdjęć. A co ciekawe, współpracownik krzyżowy z Kołobrzegu powiedział, że tamten wywołał te zdjęcia u pana Holinki. I to też tak wygląda.

Przewodniczący komisji powiedział: na podstawie tego, że pan Feliński wycofuje petycję i temat jest zakończony.

Przewodniczący ogłosił przerwę.

Po przerwie na salę obrad nie wrócił radny **M. Żołnierek**.

Ad 3.

Sprawy różne.

Przewodniczący komisji zapoznał radnych z treścią pisma Burmistrza Miasta z dnia 16 lutego

2017 r. dotyczące ustawowej zmiany nazw ulic na terenie Miasta Świdwin – załącznik nr 1 do protokołu.

W trakcie dyskusji nad przedstawionymi propozycjami nowych nazw ulic Komisja wypracowała następujące stanowisko:

- pozostawić nazwę ulicy 3 Marca,
- ulicę Walki Młodych połączyć z ulicą Koszalińską i będzie ulica Koszalińska lub zostawić nazwę ulicy Walki Młodych,
- ulice Tałdykina, gen. Aleksandra Zawadzkiego i Jurija Gagarina poddać konsultacjom społecznym w zakresie zmiany nazw tych ulic. Można ująć propozycje Jednostki Wojskowej Nr 2716 lub też inne, które zostaną zaproponowane.

W dalszej części Przewodniczący komisji poinformował, że pan M. Dereń na ostatniej sesji prosił o naprawę chodnika przy Katowickiej. Ulica jest pod zarządem Skarbu Państwa, ale pan Dereń kilkakrotnie prosił o naprawę tego chodnika, który jest w stanie stwarzającym niebezpieczeństwo poruszania się pieszych i dlatego chciałem dzisiaj poddać ten temat komisji pod rozwagę.

Osobiście z panem kierownikiem Kotem zlustrowaliśmy ten chodnik żeby się przyjrzeć jaki zakres ewentualnej naprawy tam był i jakie tam niedogodności występują. Ponieważ chodnik biegnie od strony Szczecińskiej do głównej bramy byłego POM-u, po prawej stronie, bo po lewej nie ma w ogóle chodnika i w zasadzie w większej części chodnik jest w dostatecznym stanie. W jednym miejscu na wysokości wjazdowej bramy do byłego sklepu, ktoś zrobił kiedyś wykop i nie przywrócił tego do stanu pierwotnego i tam się ten chodnik zapadł. To jest długość kilku metrów. I tam jest rzeczywiście brzydko, bo ziemia się zapada, płytek nie ma. Natomiast dalsza część chodnika, która biegnie przy budynku, którego właścicielem jest pan Szwabis zostały wykonane miejsca parkingowe kosztem chodnika. Nie jest wydzielona część chodnika od parkingu, czyli pieszy idąc nie czuje bezpieczeństwa.

Jeśli chodzi o moją sugestię, jest przedstawiciel Starostwa. Jeżeli mamy apelować do Burmistrza, mimo że to nie jest teren w posiadaniu miasta, bo ulica to jest temat zamknięty, podaję do wiadomości, że ostatnie odwołanie do wojewody zostało utrzymane i starosta ma tylko możliwość odwołania się do Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej o zmianę decyzji wojewody. Ale to dotyczy ulicy o której toczy się wymiana pism od prawie roku. Natomiast my skupiamy się na chodniku po prawej stronie biegnącym, który należy poprawić nawet płytkami z demobilu, podnieść trochę grunt i wyrównać do pierwotnego poziomu. Gdyby się dogadać i zrobić to

wspólnie i ulżyć tym pieszym.

Pan D. Wiszniewski z Starostwa Powiatowego w Świdwinie powiedział: nie mieliśmy sygnałów, dopiero teraz zostaliśmy zaproszeni na komisję. Środków jako takich Skarb Państwa nie przewidywał na naprawy chodników w budżecie. Nie mogę nic zadeklarować ale pomyśl na to, żeby wspólnie rozwiązać problem z Urzędem Miasta jest godny rozpatrzenia i mogę tylko powiedzieć, żeby wystąpić do nas z pismem z propozycją wspólnego załatwienia sprawy.

Radny S. Cieśliński powiedział: z tego co usłyszałem, co pan powiedział i pan Przewodniczący, że te przepychanki tymi pismami między Starostwem a miastem są już kilka lat.

Przewodniczący komisji odpowiedział, że dotyczyło to całej ulicy.

Radny S. Cieśliński powiedział: a tu pan mówi, że w ogóle żadnych sygnałów nie było.

Pan D. Wiszniewski odpowiedział, że nie. Ja odnoszę się do chodnika.

Radny S. Cieśliński powiedział: ja już się kiedyś pytałem pana Derenia czy był pan u Starosty, czy był pan na sesji i ten temat podniósł, a obiekt jest starostwa. I to nie jest, że pan mówi, że nie macie pieniędzy, tych ulic macie kilka i na żadnej nic nie robicie.

Pan M. Dereń powiedział: jeszcze raz naświetlę tą sytuację, bo pan przyszedł i ja myślałem, że dziś na komisji będzie jakieś uzgodnienie między państwem a kierownikiem Kotem. A pan tylko naświetlił to, co my już wiemy, ale żadnej decyzji pan nie podejmie. Dlatego ja byłem w starostwie, rozmawiałem ze starostą, także to jest naświetlone od dłuższego czasu.

Mi się wydaje, że taka sytuacja nie może wiecznie trwać, że ta ulica nie ma właściciela.

Pani Wiceburmistrz U. Cieślińska odpowiedziała: ulica ma właściciela. Starosta jest reprezentantem Skarbu Państwa.

Pan M. Dereń powiedział: jeżeli ma właściciela to trzeba wystosować takie pismo żeby on ustosunkował się do tego definitywnie, czy będzie on gospodarzem czy w ogóle tego nie chce i nic nie będzie robił. W takiej sytuacji trzeba to zamknąć, tą ulicę albo ten chodnik. Ludzie żeby tam przejść schodzą na ulicę, bo chodnik jest nieprzejezdny i kiedyś może się tam coś stać. To jest

kawałek około 20 metrów. Mieszkańców ulicy nie interesuje kto jest właścicielem tylko chcieliby drogę. To jest 2-3 godziny pracy.

Pan A. Kot kierownik wydz. KOŚ powiedział: byłem tam z panem przewodniczącym, oglądaliśmy. Stan tego chodnika jest fatalny. Ruszyć ten chodnik w tej chwili, tak jak pan sugeruje żeby tylko i wyłącznie część, to tak się nie da. Tam są płytki nietypowe 33x33, takich już nigdzie się nie stosuje. Pozostałe płytki przylegające do tej nierówności, które są również całe popękane i tak naprawdę żeby doprowadzić ten chodnik do stanu użyteczności to trzeba zacząć od ulicy Szczecińskiej i doprowadzić do zjazdu do pana Wilka, to by było najlepsze rozwiązanie. Ale to tylko w tej części, bo idąc dalej przy zakładzie produkującym plastiki i przy agencji tam jest jedna wielka nieprawidłowość. Tam jest wykonany parking który jest umiejscowiony za chodnikiem. To jest niedopuszczalne z punktu widzenia pieszego. Jest niedopuszczalne żeby samochody parkowały przejeżdżając przez chodnik. Parking może być wykonany przy jezdni ale musi być wyznaczony chodnik albo za parkingiem przy budynku albo się wykonuje tzw. opaskę dla wysiadających.

My, jako miasto zrobiliśmy przejście dla pieszych po lewej stronie i tak miało być to rozwiązane w przyszłości, że najlepszym rozwiązaniem było by wykonanie chodnika po drugiej stronie jezdni, bo przejście od Katowickiej 5 jest wykonane na drugą stronę jezdni, jest wysepka zrobiona i teraz jedynym rozwiązaniem by było żeby wykonać chodnik wzdłuż ulicy starostwa w dół po prawej stronie patrząc z góry. A tam chodnik powinien być zlikwidowany. Szerokość jezdni jest na tyle duża, że nawet na podbudowie, która w tej chwili tam funkcjonuje można by było stawiając krawężnik wykonać chodnik po prawej stronie, ale to leży w gestii właściciela terenu którym jest Starostwo. My możemy sugerować rozwiązania jakie należy wykonać, czy w kwestii porozumienia się. W ramach współpracy z Powiatowym Zarządem Dróg zrobiliśmy wiele inwestycji. Przekazywał nam materiały, a my w ramach prac interwencyjnych wykonywaliśmy te prace. Jeżeli moc przerobowa z naszej strony będzie to możemy iść na taką współpracę. Pan Dereń mówi, że tam jest strasznie, a proszę się przejść chodnikiem po Wojska Polskiego, tam można nogi połamać. Ja nie porównuję, że tam Gdańska a tu Katowicka czy Wojska Polskiego, tylko widzę ruch pieszych na ulicy Wojska Polskiego i ruch pieszych na ulicy Katowickiej. I to jest ważne i to jest ważne. Jeżeli pan przewodniczący uważa, że to jest ważne, możemy zwrócić się do Starostwa, skoro pan mówi, że nic nie wie, możemy oficjalnie wystąpić z pismem o to, że mamy sygnał, bo szczerze mówiąc myślałem, że oni wiedzą o tym problemie. Ale mówię, w tej sytuacji nie ma miejsca na tzw. prowizorki, albo faktycznie robić dokumentację przebudowy tej ulicy, zrobić chodnik, prawidłowo, albo częściowo do zjazdu do pana Wilka a później robić przejście na drugą stronę i chodnik dalej po drugiej stronie, bo przy agencji ten chodnik mógłby w takiej formie

funkcjonować.

Radny P. Szyposzyński powiedział: uważam, że nie powinniśmy mieć żadnych pretensji do pana ze Starostwa, bo on nie jest w tej kwestii decyzyjny, ważne żeby to przekazał. Szanuję to, że pan Dereń tak dba o swoją społeczność miejscową, ja bym chciał mieć takiego przewodniczącego na osiedlu, ale kwestia wysłania pism do Starostwa wydaje mi się i odbijania piłeczki to już była. To jest dziecinada. Wydaje mi się, że jedynym stosownym krokiem jest zaproszenie pana Starosty, przewodniczącej Rady Powiatu na komisje połączone. Jeśli nie przyjdą to po prostu natrętne atakowanie ich w tym temacie na sesji. Nie ma innej możliwości. Ile będziemy wysyłać, odsyłać, po co? Ten problem cały czas wraca jak bumerang. Czy nie można się i porozmawiać?

Radny H. Klaman powiedział: na każde połączone komisje i na każde sesje pani przewodnicząca Rady Powiatu i pan Starosta są pisemnie zapraszani. Może na sesji w punkcie „Czas dla samorządu” to pytanie do pani przewodniczącej Rady Powiatu skierować i wtedy domniemuję, że odczeka aż do punktu „Odpowiedzi na pytania”. Jeśli można tak zasugerować.

Pan M. Dereń powiedział: panie przewodniczący, na ostatniej sesji zadałem pytanie i odpowiedzi nie było. Niestety z naszej strony, zarządu osiedla trzeba będzie wysłać pismo do Starostwa, bo wychodzi na to, że jak się spotykam z wicestarostą czy panią przewodniczącą, to mi się wydaje, że to jest adekwatne do pisma. Widocznie nie. Trzeba na papierkach, zrobić dokumentację teczkową, zdjęcia, opis i może wtedy to jakoś przemówi. My stwierdziliśmy, że jak my się spotkamy w Starostwie z wicestarostą, to nie jest jakiś tam, tylko kompetentna osoba, to nam się wydawało, że ta sprawa będzie już poruszona na jakimś etapie i dojdzie do jakiegoś konsensusu. Ale widocznie nie, trzeba robić dokumentację, a jak trzeba będzie to może gdzieś dalej do wojewody, żeby te 20 metrów chodnika zrobić. Ile można rozmawiać na ten temat. Takie rzeczy powinno się załatwiać w ciągu jednego czy dwóch dni. Takie rzeczy żeby się obijały o wojewodę żeby zrobić kawałek chodnika, a jak by była cała ulica to chyba minister musiałby przyjechać do Świdwina.

Pani Wiceburmistrz powiedziała: panie przewodniczący, to nie miasto szło do wojewody. To pan Starosta chciał administracyjnie narzucić nam przejęcie.

Pan M. Dereń powiedział: ja nie winię miasta.

Pani Wiceburmistrz powiedziała: a miasto z kolei nie może wchodzić w czyjąś własność, bo ma

swoje zadania i środki na swoje zadania.

Pan M. Dereń powiedział: tu chodzi o dobro mieszkańców. Tu nie chodzi o to, że zaraz rzucamy komuś na głowę jakiś problem ulicy, że będzie zaraz autostradą do nieba, nie. To jest tylko poprawa kawałka chodnika, żeby ludzie byli zadowoleni i mogli tamtędy chodzić. Panie kierowniku zostawmy ten parking, te przepisy ruchu drogowego, bo jak byśmy się tak spotkali na tych przepisach, to połowę Świdwina powinno się z tych parkingów pusuwać. Chodzi tylko o ten kawałek chodniczka.

Radny S. Cieśliński powiedział: na sesji może pan też to powiedzieć co pan nam mówi, na sesji powiatowej i może tam ludzie siedzą, którzy wymuszają tą interwencję, bo pan jak mówi to ja rozumiem, że pan pójdzie, porozmawia z panią przewodniczącą, wicestarostą i słusznie pan sądzi, że temat jest rzucony i temat będzie załatwiony, a widocznie oni tych głosów zapominają, nie ma na to dokumentów, że pan tam był i oni mówią, że tematu nie znają.

Pan M. Dereń odpowiedział, że widocznie tak trzeba będzie zrobić.

Radny M. Tarka powiedział: sprawa generalnie wygląda tak, że Starostwo ma swoje racje i Miasto ma swoje racje, a nikt nie szuka kompromisu. Dlatego do pana ze Starostwa, bo się już żeśmy nagadali i musimy jakąś propozycję wysunąć. Jak by pan mógł, to co pan słyszał też przekazać.

Pan D. Wiszniewski odpowiedział, że przekaze na pewno. Ja chciałem tylko powiedzieć, że sprawy chodnika ja nie znam. Sprawa przekazania drogi Skarbu Państwa jest mi znana, ale chciałbym się odnieść tylko do chodnika. Nie mogę podjąć żadnej decyzji. Na pewno będę rozmawiał ze swoją panią kierownik i przekazę jej wszystko o co byłem poproszony. I nie wiem, czy państwo ostatecznie napiszą do nas jakieś pismo?

Pan M. Dereń odpowiedział, że zarząd na pewno napisze.

Pan D. Wiszniewski dodał, że informacje te na pewno dojdą do starosty. Nie wiem co zadecyduje, bo nie powiat występuje jako właściciel i zarządca tej drogi i chodnika, tylko starosta jako zarządca Skarbu Państwa i to jest jakby inny budżet niż starostwo.

Radny M. Tarka powiedział: ale chodnik można by było zrobić jakimiś wspólnymi siłami. Niech

ktoś wyjdzie z jakąś propozycją.

Pan D. Wiszniewski powiedział: ja przekażę, że jest taka wola i jeżeli wpłynie pismo od zarządu, to będziemy działać.

Pan J. Konat powiedział: przychylamy się do tego, że pan przekaże te informacje i tą deklarację i myślę, że wspólnymi siłami jak sugeruje też pan przewodniczący Dereń, zostawmy cały chodnik, ja wiem, że jak się ruszy jak mówi pan Kot.

Pan A. Kot powiedział: panie przewodniczący, ja nie lubię takiej prowizorki, bo później będzie łątką, że miasto robiło, a dalej się sypie. Jeżeli robimy, to zróbmy to porządnie. Jeżeli starostwo przekaże materiały, kostkę czy płytki na ten odcinek, to myślę, że z panem Burmistrzem na pewno będziemy stali na stanowisku żeby to wykonać.

Radni podziękowali za tą deklarację.

Przewodniczący komisji dodał: odcinek od Szczecińskiej do pana Wilka. Około 50-60 metrów.

Radni więcej spraw nie przedstawili.

Ad. 4

Przewodniczący ogłosił posiedzenie za zakończone.

Protokołowała:
M. Tyszczyk
M. Tyszczyk

Przewodniczący Komisji:
Jerzy Konat
Jerzy Konat